

POLSKA WIEŚNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

ROK IV Nr 19 (153).
Niedziela, dnia 9 maja 1948 roku.

„PRZEŻYWAMY GO-
DZINĘ POŁĄCZENIA
SIĘ TYCH WSZYST-
KICH, KTÓRYM ZALE-
ŻY NA WOLNOŚCI,
BEZPIECZEŃSTWIE
PUBLICZNYM
I POKOJU.

Ormesson.

WITOLD KOWALSKI

Święto Narodowe w Lille

JAKKOLWIEK w roku bieżącym Święto Narodowe 3-go Maja wychodźstwo francuskie obchodziło w kilku miejscowościach jednocześnie, uroczystości, zorganizowane przez Polskie Zjednoczenie Katolickie w Lille, powagą programu i liczbą uczestników pozostawiły wszystkie inne daleko za sobą w tyle. Zasługa to wielka samej Emigracji, która niedzielą swoją obecnością w tym mieście zadokumentowała nie tylko przywiązanie do przed — i powojennej tradycji ale również i zaświadczyć postanowiła o głębokim przywiązaniu do Kościoła. Pod tym względem — zjawisko to podkreślić należy z najwyższą radością — uchodźcy mają dziś już wspólny język z całym Narodem w Kraju. W niedzielę, 2 maja, widzieliśmy w Lille Polaków, ba całe niemal ich organizacje (jak harcerstwo), prowadzone przez poczty sztandarowe, które do Zjednoczenia Katolickiego jeszcze dotąd nie należą. Przybyły one jednak do tej miejscowości, dowodząc zrozumienia oczywistej już dziś prawdy: walkę ideową z bezbożnym materializmem, wojnę o jutro Polski i świata stoczy się wyłącznie na platformie chrześcijańskiej. Wszelkie półśrodki zawieść tu muszą.

NABOŻEŃSTWO

Nie dziwiła tedy nikogo zapelniająca się na długo przed zapowiedzianym uroczystym nabożeństwem świątynia akademicka. Znawcy statystyki twierdzą, że w tej manifestacji religijno - narodowej wzięło udział ponad 4.000 uczestników. Zakręlował nad nimi bogaty w kolory las 150 sztandarów.

Kościelne uroczystości nabrały specjalnego splendoru, ze względu na uczestnictwo w nich dziekana Purpuratów Francji — biskupa miasta — J. Em. Ks. Kard. Lienart. Ten wielki syn bratniego nam narodu i dostojny przedstawiciel jego Kościoła, jest niewątpliwym przyjaciелеm naszej Ojczyzny i naszego Wychodźstwa. Dał tego dowód, towarzysząc osobiście ceremoniom religijnym od początku do końca. Powiedział nam o tym w serdecznym przemówieniu, wygłoszonym po mszy świętej. Nawiązując do wielowiecznej przyjaźni naszych narodów, Ks. Kardynał Lienart zwrócił uwagę na powstanie tu właśnie — na ziemi francuskiej — części, rodzącej się po roku 1918, armii polskiej i na pamiętny dzień września 1939 r., w którym Paryż przystąpił do nowej wojny w chwili zagrożenia Warszawy. Podkreślając braterstwo ducha, łączące rodzinę naszą, co wydała Kardynał — Prymasa Hłonda i Metropolite Sapięę, z katolicką rodziną francuską, Wysoki Przedstawiciel Hierarchii kościelnej wezwał wszystkich wiernych do gorącej modlitwy za Polskę, za Francję, za cały wreszcie świat.

Zegnął się, po raz pierwszy po wojnie biorąc udział w naszym święcie Narodowym, Kardynał, stwierdził, że manifestacja cała wrażenie na nim zostawia niezapomniane. Opuszczał świątynię, błogosławiąc nam wszystkim: ro-

dzinom, organizacjom, Wychodźstwu, całemu Krajowi. Rozstaliśmy się z Nim wśród głośnień, a serdecznych wiatów, zakończonych odśpiewaniem, na przyglądającej się naszej radości ulicy, Mazurka Dąbrowskiego.

Podczas Mszy św., odprawionej przez dziekana duszpasterzy polskich z północnej Francji, Ks. Mgra Alojzego Nosala w asyście 15 kapłanów — rodaków i studentów Katolickiego Uniwersytetu z Lille, na ambonie stanął Kierownik Polskiej Misji Katolickiej — Ks. Rektor Kazimierz Kwaśny. Przeniósłszy nas duchem w epokę Konstytucji 3 Maja, Kaznodzieja wskazał na podobieństwa czasów ówczesnych ze współczesnością. „Jak wówczas, słyszymy przez zainstalowane w całej świątyni megafony, tak i dziś widzimy Polaków, którzy dla obrony interesów własnych, umieją sprowadzać do Kraju obce wojska, społeczeństwo zakuwające w łańcuchy niewoli. Historia o ludziach tych mówić może tylko z pogardą. Największym rewolucjonistą świata był 1948 lat temu narodzony w Betlejem Chry-

stus. To nie Marks, ani Lenin, ale ten właśnie Chrystus ogłosił światu hasła wolności i braterstwa. To nie przywódca materializmu, a Mistrz z Nazaretu nad nędzą się pochylił ludzką, zakazując mordowania chorych i starców. To Chrześcijaństwo, nie zaś socjalizm, czy komunizm założyło pierwsze szkoły i biblioteki dla ludu, dało życie ochronkom i szpitalom. Nienawiścią dyszącą walce klas religia nasza przeciwstawia miłość i sprawiedliwość. I dlatego coraz potężniejsza staje się liczba wyznawców zasady, według której tylko chrześcijaństwo ocalić może jeszcze świat od grożącej mu katastrofy... Polsce — matce Konstytucji majowej, nie potrzeba hasła z zagranicy. Znajdzie je ona w swoim bezcennym skarbcu dziejowych pamiatek. Dzieło Małachowskiego. I. Potockiego i Ks. Kołłątaja, mające na celu wyłączną służbę całemu Narodowi, stanowią najpiękniejszą, bezkrwawą rewolucję europejskiej myśli społeczno-politycznej, odżegnanej ręką szatana, posługującej się cenzurą, policją, więzie-

niem... Dziś, kiedy świat pozbawiono narodów naprawdę wolnych, kiedy człowiek stał się bezmyślnym kółkiem w olbrzymiej maszynie produkcji, kiedy ludzkość do walki stanęła o śmierć lub życie, czas najwyższy zawrócić do zasad Konstytucji 3 Maja: Chrystus musi znowu zakręlować nad jednostką, rodziną, gospodarką, prawem społecznym, działalnością polityczną! Człowiek musi uzyskać wolność pracy, chleba i sumienia. Narodom należy oddać zagrabioną wolność...

Podczas ostatniej wojny widzieliśmy żołnierzy polskich na wszystkich lądach i morzach świata. Wszędzie bili się za Polskę. Dziś znowu — wszędzie, gdzie się toczy walka z bezbożnym materializmem, idzie bój o wolną i katolicką Polskę. Sprawa nasza jest sprawiedliwa i słuszna. I dlatego, jak kiedyś Łokietek, cały Naród nasz na klęczkach woła dziś do swojej Królowej: „Maryjo, okaż nam się Matką”.

Po kazaniu wzruszone rzesze wiernych zaśpiewały modlitwę wychodźczą, a, opuszczając, po nabożeństwie świątynię, rzuciły pod stropy niebieskie, łzę nabrzmiały, refren: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie...”.

AKADEMIA

Po Mszy św., w której, obok starych, wypróbowanych działaczy społecznych, modlili się za Polskę górnicy i kupcy, konsulowie Bittner i Szczepny, dzieci z Krucjaty i małownice krakowianki, żołnierze i K. S. M. P., rozpoczęła się w auli Uniwersyteckiej uroczysta akademicka. Bogaty — 3godzinny program — wypełniły: przemówienia powitalne: polskie — prezesa P. Z. K. — p. Jana Szambelańczyka i francuskie — Ks. sekretarza generalnego Leona Plutowskiego, gości francuskich — p. Sauty, sekretarza gener. Chrześcijańskich Związków Zawodowych i 2 członków parlamentu; przedstawiciela Wojsk Polskich, p. pułkownika Konasa; deklamacja drużyny Michalskiej z Roubaix; pomysłowa inscenizacja „Trzeci Maj” w wykonaniu przemilanych dzieci z Montigny en Ostrevent, pod kierownictwem dobrze znanej scenom wychodźczym p. Musielakowej oraz tańce narodowe, przedstawione przez grupy baletowe K. S. M. P. M. i Z. z Harnes i Roubaix. Osobna wzmianka należy się, biorącym udział w uroczystości, zespołom chóralnym: mieszanemu „Chopin” z Rouvroly (P. de C.), pod batutą p. Nowakowskiego i męskiemu z Waziers - Dechy, dyrygowanemu przez p. S. Nowaka. Chór 65 górników z Waziers, którego poziom mógł by się pokusić o rywalizację z najlepszymi zespołami śpiewackimi w Kraju, należy zaliczyć do najpoważniejszych pozycji kulturalnych, jakimi rozporządza nasza emigracja we Francji. Nic tedy dziwnego, że każdy jego występ na akademii słuchacze długotrwalemi nagradzali oklaskami. Głównym punktem Akademii była prelekcja p. red. Witolda Nowosada na temat: „Trzeci Maj — (Dokończenie na str. 8-iej)

Wojciech Żukrowski

Modlitwa Armii Podziemnej *)

PANNO Częstochowska,
podźwignij nas z upadku.
Huczaj chóry armatnie, noc nad nami smolista,
ku Tobie ramiona wyciągamy, Matko,
Tyś nasza broń i przystań!

Skrzypiały kółka arby, przeciekał, jak gad, strumyk
między kurhany szumiące, w zębate piotuny.
I dziś masz twarz spaloną przez tamten ślepowy wiatr,
cenisz rogate dusze i w oczy patrzysz wrogom.
Nieraz się na Twój ołtarz dym prochowy kładł
i mury świeciły pożogą.

W oczach masz czułość i żal, smutek, jak stęp, niezgłębiony.
Oto na śniadym policzku kresa się świeci blizn,
i z jaką dumą unosisz ślady szaleństwa i ciecica.
Matko walecznych, dziś i Twoim domem
huk wstrząsa! Pod kołbami drżą klasztorne drzwi,
nie nas broń, ale Dziecięcia!

Niech jeszcze raz zaszumi Twój sztandar błękitny,
wyjdź z sreber zadymionych, szlochaj koralu i świece.
Niech na Twej kruczej grzywie gwiazdy płomienne zakwitną!
Z Twoim imieniem na ustach pozwól nam jeszcze raz bieć,
Z Twoim szkarłatnym imieniem i pustą ładownicą
bagnetem wypruć wolność, Matko Rycerska — Lwico!

Dziś dłoń wyciągnięte i nie pomaga nam nikt,
oto się łamają nadzieje na Francji zawiste i Anglii,
O Ciebie się ufność wsparła narodów, okutych we krwi;
daj, niech o szalę zadzwoni klinga ukłańskiej szabli!
Teraz, w pierścieniu pożarów, prawda się jawi jasno.
Naród, w Twe wargi wpatrzone, czeka na hasło.

Popatrz na maki zakrzepłe, korzenie sięgają serc.
Popatrz w te oczy pokorne, Ty wierność naszą znasz,
Syn Twój na progach spoczywał, lepszych nie trzeba mu twierdź,
w jego obronie poległych, sławą okrywał Twój płaszcz.
Młodość mi, młodość zuchwała niewoli przygniata rok,
nie nam, nie nam,
ale Twoje dziedzictwo daj mi rozszerzyć
o długość stygnących zwiłok!

Panno Zwycięska, Furto Błękitów,
zetrzyj potęgę pysznych, łaską do gżesznych przemów.
Dźwignij skrwawione głowy w aureoli hełmów,
do kolan przytul.

Zwróć ku nam miłosierne oczy,
wysłuchaj błagań,
przecież to Twoje królestwo najezdźca pustoszy,
ucisz żelazny zamęt,
daj wolność sprawiedliwą. AMEN.

*) Wiersz wyjęty z niewydanego drukiem tomiku „Rdza” napisanego podczas okupacji Polski.

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ PO WNIEBOWSTAPIENIU
I Piotr 4.

Najmilsi! Roztropni bądźcie i czuwajcie w modlitwach, a nade wszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa mnóstwo grzechów. Bądźcie nawzajem dla siebie gościnni bez szemrania. Jaką każdy otrzymał łaskę, taką niech służy jeden drugiemu, jako dobry szafarz rozlicznej łaski Bożej. Kto mówi słowa Boże: kto postępuje z siły, której Bóg dodaje, aby we wszystkim Bóg był pochwalony przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

BRATERSTWO

„Każdy jaką łaskę otrzymał, taką niech służy jeden drugiemu”.

W dzisiejszą niedzielę zbierali się wierni Wiecznego Miasta na Mszę św. w kościele Najświętszej Maryi Panny, Królowej Męczenników. Odprawiał ją sam Papież. Po odśpiewaniu Ewangelii mówił kazanie o przysposobieniu się na przyjęcie Ducha świętego. W czasie kazania padał ze sklepienia świątyni deszcz róż — symbol darów Ducha świętego. Niedzielę tę nazywano „niedzielą róż”.

Myśl chrześcijańska ulatywała do Wieczernika. Serce jednoczyło się z Matką Bożą i z uczniami Chrystusowymi, przygotowującymi się na przyjście tajemnicy Zielonych Świątek. Z poszumem „gwałtownego wiatru”, pod postaciami ognistych języków, bierzmował Duch Święty przyszłych Nauczycieli, Wyznawców i Męczenników. Przez nich ogarniał coraz szersze rzesze ludzkości, jednocząc je w jedną społeczność Bożą — Kościół.

Nowy Duch, nowe życie i nowy klimat zrodził się wśród ludzi. Klimat Bożych darów Ducha świętego, napełniającego dusze różami enót chrześcijańskich. U ich podstaw rozwijała się żywa wiara, jako więź z Bogiem i spójnia jedności chrześcijańskiej. Odtąd życie miało polegać na ciągłej wymianie i wzajemności dóbr nadprzyrodzonych. Słowem, miało być prawdziwym „świętym Obcowaniem” ludźmi ze sobą.

*

Współżycie chrześcijan - katolików winno być apologią wiary i Chrystusa.

Św. Tomasz nadmienia: „Każdy chrześcijanin zobowiązany jest do publicznego wyznawania wiary czy to dla pouczenia, czy dla zachęcenia do niej innych, czy też dla odparcia zarzutów przeciwników”. 1) A Papież Leon XIII dodaje: „Niech każdy zatem pamięta, że może i powinien rozszerzać wiarę katolicką powagą i przykładem; że wyznaniem publicznym i stałym ma głosić obowiązki przez nią nałożone”. 2).

Zadanie to nie tylko jest obowiązkiem kapłanów, ale i wszystkich katolików. Nie trzeba więc czekać na to, by jednostki stanęły do dzieła krzewienia zasad i Ducha Chrystusowego, lecz trzeba, by ogół wiernych spełniał ciężary na nich obowiązkiem życia chrześcijańskiego. „Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim”. Chrystus Pan nie chciał tylko wykształcić uczniów w Swojej nauce, ale związał się w społeczność jednego ciała — Kościół, którego Sam jest Głową. Życiem Swoim przenika cały ten organizm utrzymując i żywiąc każdego z osobna oraz jednocząc wszystkich, pobudzając do jednego i tego samego celu. 3). Każdy zatem zobowiązany jest do współdziałania z Kościołem. Każdy winien żyć Duchem, rozwijającym w duszy chrześcijańskie cnoty.

**

Z prawdziwie chrześcijańskiego współżycia powstaje wzajemność i wymiennosc dóbr duchowych.

Patrząc na współżycie i obcowanie ludzi ze sobą widzimy, że jedni drugim albo pomagają, albo przeszkadzają. Nawet na odcinku jednej rodziny można spostrzec ten dwojaki rys.

Prawdziwe postępowanie chrześcijańskie zna tylko pierwszy sposób obcowania i domaga się od wszystkich tej samej wzajemności.

Pierwszym jej objawem jest wspólna i wzajemna modlitwa. Jaki, mam się modlić za innych, skoro nie mam czasu na to, by modlić się za siebie? — Pytanie to nie usprawiedliwia nikogo. Obowiązek chrześcijański nakazuje nie tylko modlić się za innych, ale i z innymi. Wspólna modlitwa uobecnia Chrystusa wśród rozmodlonych i sprasza deszcz róż Ducha św.

Przypatrz się ludziom, wychodzącym ze wspólnej Mszy św. Przed Kościołem tworzą się grupy. Jedni z drugimi rozmawiają. I to inaczej, niż przy spotkaniach codziennych, czy karczemnych. Mówią po bożemu. Słowami przekazują sobie ducha i udzielają Komunii pokoju. Życzliwość i miłość jednoczą serca. Wiesz dobrze, że nie tak wygląda człowiek, opuszczający salę wiecowa lub kinową.

Chrześcijańskie braterstwo domaga się miłości, jako podstawy wspólnego obcowania. „A nade wszystko miejcie ustawiczną mi-

KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Pielgrzymka kapłanów polskich, był. więźniów obozów koncentracyjnych. — W dniach 17 i 18 kwietnia odbyła się dziękczynna pielgrzymka 500 kapłanów — b. więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych do znajdującego się w Kolegiacie Kaliskiej, cudownie uratowanym pątnikom przewodzili J. E. ks. biskup Józefa. Cudownie uratowanym pątnikom przewodzili J. E. ks. biskup Radoński — ordynariusz diecezji wrocławskiej, jego sufragani, J. E. Ks. biskup Korszyński, J. E. Ks. biskup sufragani — Jedwabski i J. E. Ks. biskup, sufragani chełmiński — Czapliński.

Ojciec święty błogosławi Narodowi Polskiemu. — Kapłani — uczestnicy Zjazdu był. więźniów politycznych w Kaliszu, otrzymali specjalny telegram papieski, w którym Ojciec św. Pius XII wyraża hołd bohaterom i męczennikom sprawy narodowo-katolickiej, oraz przesyła błogosławieństwo apostołskie dla całego Narodu Polskiego.

Kursy teologiczne dla świeckich. — Na życzenie katolików świeckich, Instytut Katolicki we Wrocławiu zorganizował dla nich specjalne Kursy teologiczne. Wykłady prowadzi się na dwóch poziomach: wyższym — dla słuchaczy z wykształceniem licealnym, a niższym — dla mniej przygotowanych. Po zakończeniu studiów odbędą się egzaminy.

100-lecie diecezji w Australii. — Australijska diecezja katolicka w Melbourne obchodzi w bieżącym roku 100 lat swojego istnienia. W jubileuszowych uroczystościach wziął m. in. udział arcybiskup Nowego Jorku J. Em. Ks. Kard. Spellman. Przemawiający z tej okazji do 25.000 katolików Ks. prof. Sheen z Waszyngtonu powiedział, że dziś walczą ze sobą w świecie dwie księgi: Księga Boga — pismo święte i księga bezbożnego materializmu, którą jest „Kapitał” Marksa.

Chrześcijańska śmierć Callesa. — W Meksyku zmarł był prezydent tego państwa, słynny swego czasu z prześladowania Kościoła katolickiego — Calles. Wielki ten wróg chrześcijaństwa, który w latach 1924 — 28, oblał obficie ziemię krwią męczenników wyznawców religii, spędził ostatnie dni swojego życia w szpitalu Braci Miłosiernych, gdzie pojechał się z Bogiem i przyjął Sakramenta święte, prosząc o przebaczenie popełnionych win.

Harcerstwo czci Św. Jerzego — swojego Patrona. — Z okazji święta Patrona skautingu — św. Jerzego — w niedzielę, dnia 25 kwietnia, odbyło się w Kościele polskim w Paryżu nabożeństwo, w którym wzięło udział około 400 harcerzy polskich, francuskich, szwajcarskich, belgijskich, holenderskich, amerykańskich, białoruskich i 3 innych narodowości. Mszę św. odprawił kapelan hufca paryskiego — Ks. red. Fl. Kaszubowski, który wygłosił jednocześnie przemówienie religijne w języku polskim i francuskim. Znaczną liczbą uczestników tego nabożeństwa przystąpiła do Komunii świętej.

25-lecie Towarzystwa Św. Wojciecha w Beaulieu. — W niedzielę, dnia 25-go kwietnia, odbył się w Beaulieu obchód 25-lecia Towarzystwa Św. Wojciecha, w którym wziął udział Ks. Rektor Kwaśny.

Święto Narodowe na Wychodźstwie. — Obchodzone tradycyjnie 3-ciomajowe Święto Narodowe, w bieżącym roku wypadło we Francji szczególnie uroczysto. W niedzielę, 2 maja, odbył się wielki obchód w Lille, zorganizowany przez Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji. Wziął w nim udział ordynariusz diecezji Lille, J. Em. Ks. Kard. Lienart. Podczas Mszy św., odprawionej przez Ks. dziekana mgra A. Nosala, Ks. Rektor K. Kwaśny wygłosił okolicznościowe kazanie.

W Poniedziałek, dnia 3 maja, odbyło się nabożeństwo na intencję Ojczyzny w Kościele Polskim w Paryżu, Mszę św. odprawił, w asyście Ks. red. Fl. Kaszubowskiego i sekretarza generalnego Misji Ks. mgra A. Soczówki, Ks. Rektor K. Kwaśny, wygłaszając do licznie zebranych wiernych patriotyczne kazanie. W nabożeństwie tym uczestniczył bohater armii polskiej spod Tobruku, gen. Kopański.

łość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa mnóstwo grzechów”. 4). Polecenia ważne, a tak źle, niestety,

spełnianą. Bo nawet przez myśl ci nie przechodzi, by współżyciu swojemu z innymi nadać charakter miłości. Szukasz jej wszędzie. Pragniesz zawsze. Nie wszędzie i nie zawsze ją dajesz! Zapominamy o tym, że znaleźć miłość można jedynie kochaniem, że szukać miłości — to kochać, aby jej zaznać. Kto nie kocha, ten nigdy nie dozna miłości!

Jesteśmy jedną rodziną Bożą; „społecznością, utworzoną przez Boga i przedziwnie zorganizowaną, w celu przekazywania sobie pokoju i świętości”. 5). Pokój i świętość są tam, gdzie jest wiara, miłość i modlitwa.

**

Czy najbliższe otoczenie swoje darzysz zawsze tymi dobrami? Co wnosisz, na przykład, do domu swojego, czym obdarzasz towarzyszy pracy? Co dajesz tej osobie, z którą spotykasz się sam na sam? Wszystkie pytania mają znaczenie zasadnicze, bo wykazują, czy jesteś prawdziwym chrześcijaninem, czy nie.

Świętego braterstwa chrześcijańskiego potrzeba nam dziś więcej, niż kiedykolwiek. Ono ulżyłoby ciężarowi utrapień. Wzmocniłoby naszą pozycję w świecie, a życie nasze osobiste zrosiłoby deszczem róż czystych, jasnych i świętych.
Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

Polska Pielgrzymka Narodowa do Lourdes

POD PRZEWODNICTWEM Ks. KAZIMIERZA KWAŚNEGO,
REKTORA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ we FRANCJI.

Dnia 20-go września b. r. wyruszy z Lens i z Paryża 7-ma Polska Pielgrzymka Narodowa do Lourdes.

Ponieważ chodzi o to, ażeby jak największa liczba Polaków wzięła udział w Pielgrzymce, już dzisiaj zwracam się z gorącym apelem do Rodaków, zgrupowanych po koloniach polskich, jak również do pracowników rolnych, rozsiadanych po fermach w całej Francji, aby w ten sposób wszystkim pozwolić na odpowiednie przygotowanie się i zapisanie na listę pątników. Niezależnie od liczby zgłoszonych, pojedziemy w tym roku pociągami bezpośrednimi — bez przesiadki, korzystając z 40 procentowej zniżki kolejowej.

Czcigodnych Duszpasterzy Polskich najuprzejmiej proszę o zainteresowanie się pielgrzymką i o zapisanie Rodaków w wyznaczonych terminach.

Chorych ze sobą w tym roku nie zabieramy.
Powrót! pielgrzymów do Lens — 28 września.

KOSZTA ZWIĄZANE Z PIELGRZYMKĄ.

1. Sama podróż, bez utrzymania (bilety, odznaki, karty, programy)

Lens — Lourdes — 2-ga klasa	4.530 fr.
3-cia klasa	3.130 fr.
Paryż — Lourdes — 2-ga klasa	3.650 fr.
3-cia klasa	2.710 fr.
 - 2) Pokoje bez utrzymania na czas pobytu — 500 fr.
 - 3) Hotel z sześciodniowym kompletnym utrzymaniem — 2.750 fr.
- Koszta utrzymania mogą ulec zmianie z powodu zapowiedzianej zniżki przez czynniki rządowe.

Oprócz Duszpasterzy Polskich w całej Francji, zgłoszenia przyjmuje również udzielając wszelkich informacji, niżej podpisany, kierownik pielgrzymki, za załączeniem w liście koperty z adresem zwrotnym i znaczka na odpowiedź.

Kierownik Pielgrzymki
Ks. Edward KEDZIERSKI,
10, rue Victor - Hugo, 10
BARLIN (Pas de Calais).

- 1) Summa Teologiczna: II — IIae, qu. 3, ar. 2 ad 2.
- 2) Encyklika „Sapientiae Christianae”.
- 3) Encyklika „Sapientiae Christianae”.
- 4) I list św. Piotra: 4, 8.
- 5) Leon XIII: Encyklika „Sapientiae Christianae”.

27-WIEKÓW RZYMU

Rzym, w kwietniu.

(Od naszego specjalnego korespondenta)

JEŚLI Wasz korespondent, po krótkiej przerwie, znów porusza sprawy włoskie i powraca do kwestii wyborów, to z tego przystęgu względu, iż Rzym nie jest dzisiaj jedynie stolicą Włoch i dużym miastem, lecz centrum zainteresowania świata, jako pewnego rodzaju kamień probierczy następnych losów Europy, czy nawet świata. Nie bez słuszości *Winston Churchill* wyraził się, że wybory włoskie są wydarzeniem historycznym, a francuski mąż stanu oświadczył, że Włochy głosowały nie tylko za siebie, ale również za Francję. Powiedziałbym więcej: głosowały one jako „speaker” całego „normalnego” świata, gdzie można jeszcze głosować, za wszystkich. Stąd wpływ tych wyborów będzie i jest już olbrzymi. Napewno nie będą stanowić przeciwwagi „wyborów” w Czechosłowacji, gdzie, oczywiście, 99 procent głosujących odda swe kartki wyborcze na partię rządową... Na tych dowcipach świat się już poznał.

PO WYBORACH

Nie przytaczając wyników głosowania, które dały olbrzymią większość „Democrazii Cristiana” nad „Blocco del Popolo”, trzeba zaznaczyć, że Blok ten zagrożony jest odpadnięciem socjalistów Nenni'ego, którzy swego czasu połączyli się z nim, a dziś należy przypuszczać, że od niego odpadną. Siła złego na jednego...

Do „kwiatków” wyborczych należy pewien ciekawy „chwyt *Blocco del Popolo*” w okręgu Perugia, w którego granicach leży słynna miejscowość Asyż, skąd pochodził święty Biedaczyna. Miejscowi komuniści wzięli sobie za symbol na kartkach wyborczych gwionę św. Franciszka, ciesząc się wśród pobożnej ludności tych okolic wielką czcią. Pocziwi kmiotkowie, nie bardzo zorientowani w polityce, ale wierzący, że głowa świętego Franciszka może symbolizować jedynie partię katolicką, głosowali tłumnie za... komunistami, zyskując „Fronte Popolare” wcale pokazną ilość głosów! Biedny święty Franciszek stał się więc mimowolnym

narzędziem pewnego sukcesu komunistów, który im zresztą napewno nie wyjdzie na zdrowie, gdyż wieśniacy dobrze pamiętają będą ten podstęp.

Po wyborach *reakcja ludności* na ogłoszenie oficjalnych danych była olbrzymia: premier de Gasperi przemawiał na Piazza del Gesu z balkonu budynku, w którym mieści się główny sztab Demokracji, do nieprzeliczonych tłumów. Treścią jego przemówienia była obietnica, że obecnie, kiedy partia chrześcijańska ma zapewniony dalszy długi byt, wysiłki rządu pójdą przede wszystkim w kierunku polepszenia doli robotnika, w kierunku reformy rolnej i ustalenia na odpowiednim poziomie płac ludu pracującego. Ale, aby przeprowadzić te wszystkie reformy, trzeba spokoju i ładu, nie można ich bowiem dokonać w atmosferze, naładowanej elektrycznością i wśród strajków, które jeszcze bardziej pogarszają stan ekonomiczny kraju. Ciekawe, że, pełne hucznych zapowiedzi zwycięstwa, mowy przywódcy komunistów Togliattiego, wywołały po wyborach zrozumiałą refleksję — pocóż nas okamywał? Pocóż obiecywał rzeczy niemożliwe? To też wielu z nich jest już komunistami tylko na papierze w duchu będąc poza sferą wpływów komunizmu.

Trzeba oddać Włochom sprawiedliwość, że *organizacja wyborów*, bądź co bądź bardzo „gorących”, była wzorowa. Ani jeden poważniejszy incydent nie wydarzył się w tym czasie, ludzie głosowali w skupieniu, spokojnie, po namyśle. Jest to zasługa ministra spraw wewnętrznych *Scelby*, człowieka bardzo energicznego, ale też umiającego służyć mądrze swej ojczyźnie.

27 WIEKÓW

Na Kapitolu, siedzibie „ojców miasta”, w cudownym renesansowym pałacu, w którym mieszczą się też muzea rzeźb, obrazów, porcelany i t. d., a które przechowują przede wszystkim tablice konsulów rzymskich od najdawniejszych czasów, odbyła się jedyna w swoim rodzaju uroczystość. Dnia 21 kwiet-

nia rozpoczyna Rzym — „*Urbs Aeterna*” — swój 28 wiek istnienia od chwili założenia przez mitycznych braci Romulusa i Remusa, wykarmlionych przez czyską wilczycę, której „konterfekt” zresztą znajduje się na tymże Kapitolu. Jest to najbardziej historyczna i symboliczna część Rzymu: obok pomnika króla Wiktora Emanuela II, pomnika olbrzymiego, choć mało artystycznego, wznosi się na wyżynie pałac Kapitolini, który, jak mówi legenda, uratowany został przez... gęsi, kiedy nocną porą na miasto napadli nieprzyjaciele Rzymu. W pałacu, przed zebraniem korpusem dyplomatycznym z nuncjuszem papieskim mons. Borgognini Duca, przemawiał syndyk Rzymu — inż. Rebecchini, o znaczeniu kultury rzymskiej, o wyborach, o przyszłości Rzymu. Uroczystość ta miała istotnie cechy specjalne, jeśli się zważy, że Miasto rozpoczyna swój 28 wiek istnienia. Dziwne wrażenie jakiegoś wzruszonego entuzjazmu robi na turyście widok tych tablic, na których piśmem, nieraz trudnym do odcyfrowania, spisane są nazwiska konsulów rzymskich od najdawniejszych wieków. Ci świadkowie wielkości Rzymu, choć milczący, mówią tak potężnym głosem, że dosłyszeć go musi każdy człowiek, ceniący dorobek wieków.

WŁOSKIE PRZEDMURZE CHRZEŚCIJAŃSTWA

Temat Triestu równie żywo jest omawiany przez ludność: Ostatnio właśnie przybył do Rzymu generał *Giuseppe Garibaldi*, przywołując prez. De Gasperi kilkanaście tomów z podpisaniami 200.000 mieszkańców ziem włoskich, oderwanych przez traktat pokojowy od matczynej. De Gasperi powiedział na ten temat, że nie jest to tylko 200.000 podpisów, lecz 200 tysięcy dusz ludzkich, wyrwywających się do wspólnego życia i pracy z ziemiakami w Italii.

Prasa włoska w sposób entuzjastyczny i właściwie nawet nie przesadny mówi o tym, że Włochy zagroziły drogę pochodowi komu-

nizmu na zachód, że Włochy stały się *przedmurzem kultury i chrześcijaństwa*. Bylibyśmy więc „koloniami” włoskich wyborców; my, których określono jako tworców „przedmurza chrześcijaństwa”. Co się jednak tutaj dało zdziałać kartkami wyborczymi, w naszych dziejach zdziało się mieczem i tysiącami poległych... Prasa i publiczność włoska zastanawiają się obecnie nad dalszymi posunięciami Sowietów: czy „przycichną” na pewien czas, czekając lepszej chwili, czy też, przeciwnie, będą dalej naciskały na różne newralgiczne punkty świata, aby przeforsować swój światopogląd. Trudno na to odpowiedzieć, zwłaszcza, że dyplomacja sowiecka ma swój własny typ i swoje własne metody, tak różne od przyjętych dotychczas i stąd stawiające nieraz państwa, myślące demokratycznie, przed „fait accompli”. Jak doniosły pisma rzymskie, również i Papież ma zająć stanowisko do wyborów i wypowiedzieć na ten temat swe zdanie, jakkolwiek przemówienie Jego napewno nie będzie dotyczyło strony ściśle politycznej, a raczej duchowej — z punktu widzenia religijnego.

Mury Rzymu pustoszeją: plakaty zdzierają specjaliści „nalepiacze”, którzy obecnie przedzierzgnęli się w „odlepiaczy”. Za zdzieranie plakatów nie grozi już kara, jak przed wyborami. Plakaty stały się niepotrzebne: skutek ich ujawnił się w głosowaniach. Na miejsce szumnych afiszów obiecujących szczyt i dobrobyt swym wyznawcom, pojawiają się reklamy kinematografów, teatrów, środków do czyszczenia płam, czy pasty do obuwi...

Po wyborach nastąpią chwile, które będą musiały wykazać, że, poza programami rządu i partii, kryją się też czyny, prowadzące do odprężenia wewnętrznego i do lepszego ułożenia stosunków społecznych tak, jak to zapowiedział premier de Gasperi. Wykonanie tych różnych reform będzie napewno najlepszą propagandą na przyszłość. Propagandą, która będzie dowodem prawdziwości programu, opartego o ideologię chrześcijańską.

GAMMA

„Empress of Canada”, sympatyczny okręt, przedmiot dumy Kanadyjskiego Państwa, cyflicznej Lłnii, zmobilizowany w 1939 roku, po przystosowaniu do przewozu wojska, pełnił służbę transportową na Atlantyku, pływając od Wysp Brytyjskich via Cape Town do Egiptu. Pokój, w. piękny lśniący-biały kolor okrętu zmienił na szary, ochronny, luki przestronięto szczylnymi kurtynami — tak, by promień światła nie zdradził nocą położenia statku łodziom podwodnym wroga, czatującym na wodach oceanu.

„Empress of Canada” — z reguły — pływała w konwojach; w pojedynkę przemąkała się jedynie w krytycznych dla żeglugi okresach, gdy dał się odczuć wybitny brak jednostek floty wojennej. Z początkiem 1945 roku „Empress of Canada” wypłynęła bez osłony z Durbanu do Anglii. Na okręcie, przeładowanym wojskiem, znajdowała się grupa Polaków, oraz 600 jeńców wojennych włoskich, stłozozonych na dolnych pokładach. Po kilku dniach „Empress of Canada” minęła wysokość małej, skalistej wysypki popularnej świętej Heleny — płynąc po spokojnych, słonych wodach południa. Podróżnikowe słońce, bezchmurne niebo i tafla błękitnych wód wywiera niezapomniane wrażenie na podróżnym, czaruje oko, zmusza do zamysłu nad tajemniczą wielkością świata i nad Taj Wielkością, która ten wszechświat stworzyła. Myśląc o Stwórcy, człowiek łamie się wewnętrznie, rezygnując z rozważań na rzecz uczucia; serce, przetaczając krew, bije żywiej, serce odczuwa Stwórcę, podczas, gdy bezradna myśl kapitułuje ze zbyt śmiałych zamiarów zrozumienia Stwórcy. I jeszcze raz poznaje się ta ponadczasową prawdę, że Bóg jest tak bliski sercu i uczuciu.

W chwilach zadumy wzrok biegnie za horyzont, szuka narysu ładu, wysp. Na okręcie dziwnie się tęskni za ziemią: tęsknotę przerywają nieświadomione wybliski myśli, jakiegoś pragnienia, które uspokaja niezawodna busola etyczna, pierwsza strofa „Ojciec nasz...”.

W drugim tygodniu podróży „Empress of Canada” minęła równik. Ze względu

WILHELM KWATERNIAK

na tajemnicę wojskową nie odbyła się uroczystość przekroczenia równika. Nocą przepłynął okręt wyobraźniową granicę półkul. Była czarna, tropikalna noc, niezakłócona nawet reflekssem świetlnym. Firmanent zdołał srebrny Krzyż Południa, skrzyły się gwiazdy, cynik księżyc wisiał wysoko nad Afryką. Sylwety ludzkie, oparte o balustradę pokładu, obserwowały fosforujący szlak okrętu, jak błyszczał, jaśniał, kołysał się na falach i gasił.

Ciszę przerwały eksplozje, gwałtowny wstrząs kadłubem okrętu i sygnały alarmowe. W „Empress of Canada” uderzyły torpedy; okręt skazany był na zagładę. Nastąpiła chaotyczna akcja ratunkowa, walka o miejsca w łodziach na tratwach. Niestety, nie wszyscy mogli zmieścić się w łodziach; ci skakali w wodę, zdani na wytrzymałość pasów ratunkowych i własne muskuły. Ewakuacja okrętu ukończona; łodzie ratunkowe, tratwy odpływają od miejsca, w którym piękna „Empress of Canada”, przechylona, zanurza się w topiel wodną. Wśród łodzi ratunkowych ukazał się korsarz mórz — łódź podwodna z czarną banderą piracką, zatkniętą na maszcie wieżyczki — oświetlając reflektorem tonący okręt. Gwałtowny skłon na burcie, przerzut na dziób i statek, jak nurek, skrył się pod wodą. „Empress of Canada” poszła na dno; w grobie na dnie oceanu spoczął jeszcze jeden okręt, olbrzym — żołnierz, zatopiony w bezprzydatnej bitwie o Atlantyk, o linie komunikacyjne, o wolność mórz. Na dno poszło kilkadziesiąt jeńców włoskich, pewna ilość pasażerów i ranni w eksplozji torped mechanicznej z załogi okrętu. Gdy uszły już wiry wodne nad grobem „Empress of Canada”, kapitan łodzi podwodnej zawiadomił rozbitków, że podał do bazy morskiej angielskiej we Freetown współrzędne geograficzne sektora, w któ-

Dwa szkaplerze

rym zaistniał dramat; ratunek winien nadejść za 10be, poczym korsarz odpłynął.

Prąd wodny znosił szybko łodzie w różnych kierunkach; o wschodzie słońca wielu rozbitków, pływających na pasach ratunkowych, utonęło, niektórych porwały rekiny, poraniły drapieżne ryby, więc umierali z upływu krwi, uczeni kurczowo do desek lub pływających kłoców drzewnych. Słońce — świadek tragedii, paliło rozbitków tak jak tropikalne słońce pali zwykło.

Jedna z małych tratw, porwana prądem oceanicznym, płynęła w dal, niosąc dwóch bezradnych ludzi. Stracił już z oczu grupy łodzi — byli sami, zdani na łaskę żywiołów i łaskę Tego, który rządzi żywiołami. Minął dzień, noc, tratw płynęła — dokąd?

Polak i Anglik — dwaj przypadkowi pasażerowie tratwy, wyczerpani głodem, pragnieniem, z trudem panowali nad nerwami. W trzecim dniu ukazał się samolot — szukał rozbitków. Obaj ludzie przeżyli jeszcze jedno rozczarowanie — nie zostali dostrzeżeni, przez obserwatora z samolotu. Rezygnacja opanowała załogę samotnej tratwy. Anglik zachorował, głód dokuczał Polakowi, zbliżał się tragiczny koniec. Nocą Anglik gorączkował, poczym zapadł w długi, prawie że letargiczny sen. Polak, stojąc twarzą w twarz z zagładą, rozpoczął modlitwę, prosząc Stwórcę o pomoc w przetrwaniu do brzasku, do tego brzasku, który musi przynieść ratunek. Polak modlił się za chorego towarzysza i za siebie. Trzymając w dłoniach szkaplerz częstochowski powtarzał słowa prostej modlitwy, tak prostej i tak pięknej, jak mowa polska. Gdy słońce wschodziło, Polak modlił się żarliwiej, goręcej, czuł siłę wewnętrzna, jakąś moc, która opanowała głód, słabość, zwątpienie. Człowiek, stojący w

obliczu śmierci, zrozumiał, że dzięki modlitwie żyje. Chory Anglik obudził się, wziął w dłoń szkaplerz — zdziwiony. Prej! Modlił się! — rzekł Polak. Anglik począł szeptać słowa swej modlitwy, zapatrzony w obcy mu przedmiot — szkaplerz. Modlił się długo, namiętnie. Gdy skończył, twarz wyrażała dziwny, wprost ekstatyczny stan duszy. Anglik szukał siłę, ufność, patrzył w horyzont, wiedział, że pomoc nadejdzie.

Dzień kończył się, słońce zachodziło. Krwawa tarcza słońca tonęła w wodach błyszcząc złotobrubinowymi refleksjami. Była cisza... Anglik — syn kraju protestanckiej bezczynności, w którym pięciu ludzi uczęszcza do kina, a szósty co szósty do kościoła — zasłuchał się w ciszy, kontemplował, przeżywał szczęsne ukojenie modlitwą — dźwiękami łaski Bożej. Słońce skryło się w falach, zapadło za wodny horyzont, jedynie przeświecały lśniły, jak wspaniałe barwy ekran, rozpostarty u stóp Boga, który bez trudu dźwiera wszechświat na piaszczyźnie swej dloni.

Anglik przerwał kontemplację, nerwowo drgnął, krzyknął „a ship” — okręt! Z za horyzontu z czarownego ekranu, utkanego z ostatnich promieni słońca, nych, wypłynął wojenny okręt Brytyjski — zbliżała się pomoc. „Bóg nas ocalił!” — rzekł Anglik, zapatrzony w szkaplerz.

Akcja ratunkowa trwała krótko. W Gibraltarze obaj pasażerowie z samotnej tratwy dowiedzieli się, że rozbitków „Empress of Canada” uratowano. Im uratowano — tego, ze względu na „saferet militaire” nikt nie podał.

Zegnął Polaka, Anglik poprosił go o szkaplerz i otrzymał jedną część w podobną Królowej Korony Polskiej; druga — z Chrystusem Cierpiącym — została przy Polaku. Obu rozbitków wiąże przyjaźń, zawarła na oceanie w obliczu śmierci, ale i w obliczu Boga, który tym, którzy mu zaufali — zawsze i wszędzie — używa swej wielkiej łaski.

Opowieść o dwu szkaplerzach i samotnej tratwie skończona; nie skończyła się wdzięczność uratowanych ku Stwórcy.

C. inni piszą

Wojenne rozważania

„Nordsee Zeitung”:

...Trzeba być ślepym, by nie widzieć, że w Berlinie prowadzi się grę dokładnie na granicy tego, co jeszcze można znieść. Czy ze strony Rosji jest to na pełnych obrotach biegnąca polityka prowokacji, czy też tylko taktyka. Taktyka ukłuć szpilką, przy pomocy której Rosjanie, bacząc stale, by nie przekroczyć strefy niebezpiecznej, usiłują osiągnąć określony cel, środkami wprawdzie niezwykłymi, ale nie wojennymi? Co może przemawiać za wojennymi za marami Rosji? Rosjanie mogą walczyć zbrojny konflikt z mocarstwami kapitalistycznymi, za nieuniknionymi. Jeśli tak, pragną sami określić moment i miejsce starcia, jak długo mogą. Mają dziś w Europie pozycję tak korzystną, jak nigdy dotąd. Skrzydła osłania im zabezpieczony rejon bałtycki i bałkański. We Francji i Włoszech komuniści są siłą, o jakiej bodaj czy marzył Komintern. Są oni sprzymierzeńcami Rosji na Zachodzie. Jeśli uda się plan Marshalla i podniesie się dobrobyt narodów, wówczas w Europie Środkowej i Zachodniej sytuacja zmieni się na niekorzyść Rosji. Dlatego Rosjanie, jeśli w ogóle są gotowi do starcia zbrojnego, muszą uprzedzić działania planu odbudowy. Wreszcie Rosja posiada najsilniejszą armię lądową świata, a, jak przyznają Amerykanie, także liczbowa przewagę w powietrzu. Taki atut wykorzystuje się zazwyczaj, jak długo się go posiada. Przeciw zamiarom wojennym Rosji przemawiają następujące względy: Naród rosyjski bezsprzecznie pragnie pokoju. Naród ten, znakomity w obronie, mniej nadaje się do wojen zaczepnych. Nowa wojna znów zniszczyłaby mechanizm planu 5-letniego i odbudowy. Warunki polityczne i psychologiczne w krajach satelitarnych są jeszcze płynne i nie dają Rosji bezpieczeństwa. Niebezpieczne wydłużenie linii komunikacyjnych między ośrodkami produkcji wojennej ZSRR a wysuniętymi pozycjami w Europie. Świadomość, że wojna byłaby długa i niszcząca, że Ameryki nie można pokonać w Europie, o ile w ogóle można ją pokonać. Wreszcie nie posiadanie przez Rosję broni atomowej. Przytym należy przyjąć, że Stalin jest ostrożnym kalkulatorem, a nie przemawia za tym, że nagle stał się hazardzistą w rodzaju Hitlera. Gdy się zestawi „za” i „przeciw”, wniosek może brzmieć tylko: taktyka. Stara taktyka: dwa kroki naprzód, jeden wstecz. Zakłada ona, że mocarstwa zachodnie na długą metę jej nie wytrzymają i wbrew swym oświadczeniom pewnego dnia spakują w Berlinie kufry. A o to właśnie chodzi!

„Die Tat”:

...Nie brak w Niemczech desperatów, pragnących wojny. Nie bacząc na jej niszczące skutki, widzą w niej wysiedleni ze Wschodu powrót do domu, b. żołnierze upragniony mundur, inni zagładę zniemawidzonej demokracji i wzajemne wyniszczenie się zwycięskich mocarstw. Ci ludzie są tak beznadziejnie głupi, że nie dostrzegają katastrofy, jaką byłaby wojna i dla ludzkości i dla samego narodu niemieckiego. Ale przeciętny Berlińczyk patrzy na sprawy nieco inaczej. Widząc latami, jak wyglądały zbrojenia i przygotowania wojenne Hitlera, Berlińczyk wie, że do wojny, planowanej na najbliższy okres, trzeba zgłębić innych mas wojsk, czółow, lotnisk, zarządzeń obronnych, niż te, które są. Przygotowań takich nie można wykonać w ciągu kilku dni. Dla wszystkich mocarstw jest rzeczą jasną, że wojna, gdziekolwiek by wybuchła, musi się toczyć w Europie. Brak poważniejszych przygotowań wojennych w Środkowej i Zachodniej Europie świadczy, że żadna strona nie liczy się z rychłą wojną. Co zresztą na tej wojnie może zyskać? Ameryka unie żyje bomb atomowych i wiele

(Dokończenie na kol. 5)



Społeczno - Kulturalne...

STRATY

NARODU POLSKIEGO

Wskutek wojny Polska straciła 20 procent swego terytorium, 22 procent swej ludności i 38 procent całego majątku narodowego. Zaden naród na świecie nie poniósł tak potwornych strat.

Poska straciła 6 milionów 28 tysięcy zabitych, w tym aż 5 milionów 384 tys. wskutek terroru okupanta niemieckiego i sowieckiego, a tylko 644 tys. w bezpośrednich działaniach wojennych.

Z ogólnej liczby można wyodrębnić następujące pozycje:

1. — Ofiary obozów śmierci, pacyfikacji, gett — 3.577.000
2. — Ofiary więzień, obozów koncentracyjnych i tortur: 1.286.000.
3. — Zmarłych poza obozami na skutek zadanych ran 521.000.

W statystyce tej uderza mały odsetek ludzi, którzy uszli żywcem z obozów koncentracyjnych. Na pięć i pół miliona śmiertelnych ofiar uratowało życie zaledwie 863.000.

Inwalidów cywilnych i wojskowych jest obecnie w Polsce 590 tysięcy. Nadwyżka zachorowań na gruźlicę z powo-

TYDZIEŃ w jednym wierszu

25. IV* 20 samolotów z Iraku udało się do Palestyny na pomoc walczącym z Żydami Arabom.

* W Londynie zebrali się chrześcijańscy przywódcy polityczni z całej Europy Zachodniej. W Zebraniu wziął udział Kard. Griffin. Zjazdowi przesyłali życzenia Attlee i Churchill. Francję reprezentował Maurice Schuman. Zebranie miało na celu ustalenie sposobu działania unii chrześcijańskich narodów zach. Europy przeciwko wojującemu komunizmowi, oraz doprowadzenie do podniesienia poziomu zasad kultury chrześcijańskiej na terenie tych państw.

* Wojska Żydowskie w Palestynie zaatakowały Jaffę.

* Komuniści włoscy, pod przewodnictwem Luigi Longo, urządzili w III-cią rocznicę osz wobodzenia, manifestację w Mediolanie, mimo zakazu rządu. Doszło do starcia z policją. Szereg osób aresztowano.

* Amerykański generał Omar Bradley powiedział, że prawdopodobieństwo wojny jest obecnie większe, niż 3 miesiące temu.

du wojny obliczana jest na 1.140.000 wypadków.

Straty materialne wyniosły 258 bilionów 432 miliony złotych przedwojennych. Cyfra ta odpowiada mniej więcej wysokości wszystkich wydatków państwowych Polski przez 136 lat.

Na skutek okupacji niemieckiej hutnictwo polskie poniosło straty na 375 milionów dolarów, przemysł włókienniczy na 187 milionów dolarów. W czasie okupacji wywieziono do Niemiec 440 milionów centnarów metrycznych zboża, niezliczone ilości drzewa, 75 procent bydła. Wywieziono lub zniszczono urządzenia 690 szpitali, 60 sanatoriów, 719 stacji przeciw gruźliczych i t. d. Zniszczono kompletnie 4 tys. 880 szkół powszechnych, 270 szkół średnich, 30 uniwersytetów i szkół wyższych. Zburzono całkowicie 300 tysięcy domów miejskich i 675 tysięcy zabudowań gospodarskich. Szkody w kolejnictwie i w urządzeniach portowych są równie olbrzymie.

TARGI POZNAŃSKIE

W Stolicy Wielkopolski zostały otwarte międzynarodowe Targi Poznańskie. Uczestniczy w nich 2.018 wystawców (w roku ubiegłym było ich 1.604), reprezentujących, obok twórczości krajowej produkcję 16-tu państw zagranicznych.



Polityczne...

PASZKWIŁ NA WATYKAN

Na 14 dni przed wyborami włoskimi komuniści rzucili swą najcięższą bombę — 600-stronicową książkę „Tajne dokumenty watykańskiej dyplomacji”. Zbiór, rzekomo pochodzący z tajnych archiwów Sekretariatu Stanu, dotyczy poparcia, udzielanego przez Watykan monarchii włoskiej, finansowania chrześ. demokracji i innych grup antykomunistycznych itd. Jak donosi z Rzymu szwajcarska „Die Tat” — wszystkie te „dokumenty” są falsyfikatami i to nieudolnymi. W książce roi się od błędów logicznych i rzeczowych, a oszustwo zaczyna się od strony tytułowej, gdzie jako miejsce wydania podano Lugano, gdy w rzeczywistości jest nim drukarnia komunistyczna w Mediolanie. Dziennik dodaje: „Sam atak nie jest niespodzianką, ponieważ Papież w swym przemówieniu wielkanocnym spalił wszystkie mosty, prowadzące do komunistów. Niespodzianką jest tylko niewybredność ataku. Mimowoli nasuwa się podejrzenie, że ludzie, którzy sięgają do takich środków, sami bardzo nisko oceniają swe szanse”.

SYLWETKA WALLACE'A

Wallace ma przyjaciół i wrogów, ale najwięcej takich, którzy go nie rozumieją. Jest bowiem osobowością rozszepioną, kombinacją idealizmu i oportunistów, entuzjazmu i realizmu, odwagi i teńhorzostwa. Brak mu poczucia odpowiedzialności i uczciwości. W jednej ze swych mów prorosyjskich

* Król Transjordanii Abdullah, na czele Legionu Arabskiego, wkroczył do Palestyny, idąc na pomoc Arabom, walczącym z Żydami.

* W Metz zawalił się dom mieszkalny. Straty wynoszą 12 zabitych.

* Po wkroczeniu do Palestyny, wojska Transjordanii zajęły Jerycho. Transjordanii wypowiedziała wojnę wojskom syonistycznym w Ziemi Świętej.

* Wojska Legionu Arabskiego doszły do przedmieść Jerozolimy. W londyńskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych stwierdzono, że Anglia jest przygotowana do obrony Palestyny przed Arabami do dnia 15 maja, to jest do dnia, w którym kończy się mandat w Palestynie.

* Patrole wojskowe rozpozwały na pograniczu włosko-jugosłowiańskim wzajemną strzelaninę, w wyniku której jeden Włoch i jeden Jugosłowianin zostali zabici.

* Wojska angielskie opuściły wschodnią Galileę, która obecnie, jak podaje radio żydowskie, znajduje się pod kontrolą Hagany.

* W Londynie zebrali się ministrowie wojny Anglii, Francji i Beneluxu, celem omówienia współpracy na polu wojskowym.

* Parlament amerykański zdecydował przyjąć do Stanów Zjednoczonych I. V dwieście tysięcy D. P w ciągu 2 lat.

TO LOWO

W Berlinie w parku Treptow buduje się wielki cmentarz sowieckich żołnierzy. Zajmie on architektonicznie wypełnioną przestrzeń 500 x 180 m. Przy wejściu rzeźba z czarnego granitu przedstawia matkę - ojczyznę, żegnającą synów. Sztandary 12-metrowej wysokości mają napis: „Chwała wieczna bojownikom armii sowieckiej, którzy oddali swe życie, by wyzwolić świat z niewoli fasz-

stowskiej”. Wspólne mogiły mają płyty marmurowe i napisy z brązu. Główny pomnik wysokości 28,5 m. przedstawia żołnierza sow. z dzieckiem i mieczem na zgruchotanej swastyce.

Na granicy czesko-bawarskiej Czesi zabarykadowali drogi, ponieważ w wielu wypadkach uciekające samochody przełamały bariery graniczne. Od Cheba do Pilzna usunięto z ko-

przytoczył dosłownie, co De Toqueville mówi o pokrewieństwie amerykańsko - rosyjskim. Ale opuścił słowa: „Amerykanie uważa za istotę swego działania wolność, Rosjanin — jarzmo”. Popełnionych fałszerstw i zniekształceń Wallace nigdy nie prostuje. Jeszcze jako minister zaatakował w r. 1946 amerykańskie propozycje kontroli atomowej i broni stanowiska sowieckiego. Baruch, autor tych propozycji, spotkał się następnie z Wallacem i przekonał go, że nie zna ich i dlatego się myli. Ułożono list, w którym Wallace przyznał się do omyłki. Później zaprzeczył, jakoby taki list podpisał, i zaprzeczał dalej, gdy Baruch udowodnił, że kłamie. Wallace nie ma odwagi cywilnej. Ilekroć natrafi na opór, cofa się. Jako minister rolnictwa, pod naciskiem bogatych farmerów, odrzekł się New Deal. W r. 1946, gdy przemawiał w Madison Square, pewne zwroty krytyczne pod adresem polityki sowieckiej wywołały na widowni protesty. Wallace w dalszej części mowy nie wrócił do tego tematu, choć miał go w rękopisie. Wydana w r. 1934 jego książka o religii nie zawierała ustępów przeciw Papieżowi, choć ustępy te poprzednio Wallace propagował w kołach protestanckich. Jakże więc mogła powstać legenda dokoła jego osoby? Odpowiedź brzmi: Wallace używa języka, zrozumiałego dla amerykańskiej liberalnej inteligencji. Pod tym względem przypomina stosunek Hitlera do niemieckiego stanu średniego. Choć dla postronnego obserwatora są to mowy demagogiczne, duchowo płytkie i stylistycznie odstręczające, to jednak znajdują oddźwięk w uczuciach mas.

lei wszystkich pracowników nie-komunistów. Agenci tajnej policji stosują w strefie granicznej na szeroka skalę prowokację, mając do pomocy personel hotelowy w wychwytywaniu uciekinierów. Wychwytańcu pogłoski, że armia amerykańska znów wróci na starą linię demarkacyjną Karlsbad - Pilzno i że tworzy się armia czechosłowacka na emigracji pod dowództwem gen. Prchali.

Iskierki...

Przeciw Kostkowi - Biernackiemu toczą się dochodzenia z art. 5 dekretu „o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego”. Wg PAP, „z zebranego dotąd materiału dowodowego wynika, że Kostek - Biernacki miał bezpośredni wpływ na okrutny reżim w Berezie i niejednokrotnie sam karał więźniów”.

Dr. Schumacher, przebywający obecnie w szpitalu w Hannoverze, oświadczył w wywiadzie: Brutalność, upór, brak skrupułów i bezdenne zakłamanie — oto środki, przy pomocy których dyktatura komunistyczna rozpętała w Berlinie wojnę nerwów o najwyższym nasileniu. Berlińczycy stali się strażą przednią Niemiec w walce o wolność. Mają oni prawo żądać, by mocarstwa, deklamujące tyle o demokracji i wolności ludzkiej, wniosły faktyczny udział w tej walce. Jeśli dziś istnieje niebezpieczeństwo izolacji strefy wschodniej, jest to skutek nie tylko uprzejmych agresji Rosjan i ich niemieckich legionistów, ale i postępowania mocarstw zachodnich. W ciągu trzech ostatnich lat nie wykażają one dość rozumu i siły, by przeciwstawić się początkom akcji. Winę dramatycznego zaostrenia się sytuacji ponosi również ustepliwość i chwiejność tych mocarstw. Warunkiem pokoju jest, by komunizm uświadomił sobie granice swego działania w postaci zdecydowanej obrony ze strony przeciwnika.

Harry Price, głośny „łowca duchów”, zmarł w Anglii. Zdołał on zainteresować fenomenami spirytyzmu uniwersytety w Cambridge i Oxford, a jego księgozbiór „magish literature” wszedł w skład biblioteki uniwersyteckiej w Londynie.

„Die Tat”:

(Dokończenie z kol. 4) miast rosyjskich, pola naftowe itd. zrównane, zostaną z ziemią. Ale ostatnia wojna wykazała, że zniszczenie prawie wszystkich miast i najważniejszych fabryk nie powoduje bezwarunkowej kapitulacji, i że dyktatury nie można obalić nawet przez wielkie klęski wojenne. Ameryka nie zajmie Rosji, Napoleon i Hitler połamali sobie zęby na przestrzeni i prawdopodobnie taki byłby los każdej przyszłej inwazji na Rosję. Odwrotnie — Rosja nie ma żadnych widoków na lądowanie w Ameryce i pokonanie Ameryki na miejscu. I Rosja i Ameryka — te mogą siebie wzajemnie zdobyć i zniszczyć ani drogą wojny narzuć swego systemu społecznego i gospodarczego. Ameryka wprawdzie szybko zdobyłaby przewagę w powietrzu, ale nie mogłaby przeszkodzić wdarcie się wojsk sowieckich do Europy Zachodniej i Południowej. Potęgi rosyjskiego „walca parowego” nie wytrzymały wojska niemieckie, chyba nie najgorsze. Inwazja przynosiłaby nieopisane nieszczęścia tym właśnie krajom, które plan Marshalla ma odbudować. Jako ludzie interesu Amerykanie wiedzą, że nie inwestuje się pieniędzy tam, gdzie pragnie się toczyć wojnę, lub gdzie wojna jest prawdopodobna. Tak Rosja jak Ameryka mogą przez wojnę niewiele zyskać, a nieskończenie wiele stracić, nie mogą więc pragnąć wojny. Niebezpieczeństwo polega jedynie na tym, że jedno mocarstwo może uważać akcję serio drugiego za bluff, że błędnie oceni zamiary przeciwnika. Bo mimo odrady do wojny pogotowie wojenne jest u Amerykanów dostateczne, by mogli odpowiedzieć wojną na agresję rosyjską, choćby intencją tej agresji nie była wojna. W Berlinie uważa się jednak Sowiety za znacznie mądrzejsze od narod. socjalistów. I wojnę uważa się za teoretycznie możliwą, ale bardzo nieprawdopodobną, ponieważ dla obu stron bezsensowną. Większość Berlińczyków przewiduje w najbliższych miesiącach wiele rzeczy niemiłych, ale wierzy, że pewnego dnia konflikt zostanie rozwiązany przy stole konferencyjnym, wtedy mianowicie, gdy obie strony zrozumieją, że swych celów nie osiągną w 100 proc., ani że nie mogą liczyć na 100-procentowe zwycięstwo.

Florian Bałta

REPORTAŻE „POLSKI WIERNEJ”

Fot.: K. Romanowicz

DZIEDZICTWO

B.D.I.C

... Jako najmilszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła i wychowała? Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją! A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako Ojczyzna? Od której imię macie i wszystko, co macie od niej jest; która gniazdem jest matek wszystkich, i powinowactwa wszystkich, i komora dóbr waszych wszystkich Jeruzalem.

Ks. SKARGA.

I. UŚMIECH Z ROUBAIX

Opuszczając Roubaix, wyniosłem w oczach pionierski kształt myśli Księdza Dziekana Nosala i katolickich przemysłowców z Nord i Pas de Calais. Nazwałem tę „myśl bez imienia” — rodziną przemysłową. Ojcowską troską patrona o pracownika...

Wyjeżdżałem z okręgu włókienni-

Uśmiech
z
Roubaix



Ksiądz Czesław Pawlak z najmłodszym parafianinem.
Z prawej: Ks. Marian Gutowski i ks. Zbigniew Delimat

czego, żegnany uśmiechem polskich dziewcząt. I ten uśmiech przekazuję Wam, Drodzy Czytelnicy „Polski Wiernej”, wraz z pozdrowieniami, gdziekolwiek mieszkacie, życie i pracujecie. Spójrzcie na polskie dziewczęta z pensjonatu pracy p. Chojnackiej! Miłe, prawda? Do widzenia, panienki!

II. BRUAY en ARTOIS

W Bruay trafiliśmy na strajk demonstracyjny. Poszło o „starą” już historię — ustawę o wolności pracy. Ktoś tam kogoś na pikiecie postawił, bo jedni chcieli pracować, a drudzy nie, i jak to w takich razach bywa: — ten tego, ten zaś tego w Bożą godzinę!.. Doszli po nitce do kłębka i kłębek powędrował do mamra francuskiego. Wszystkiego tego dowiedzieliśmy się z p. Romanowiczem w kafejce, niedaleko pomnika. Ledwośmy do piwa usiedli, drzwi się otwierają i wchodzi dwóch żołnierzy.

— Patrz, pan — mówi Romanowicz — i tu marokańczycy!

— Pewnie jeńców niemieckich pilnują — odpowiadam.

Rychło jednak przestałem dociekać, czego tam oni pilnują, bo oto spoza naszych pleców, od sąsiedniego stolika, doleciał nas dźwięk mowy ojczyściej:

— Franek! Wyrznąć w ten tęb oliwkowy, czy nie wyrznąć?

— Ładna historia! — W sam czas zdążyłem na kolonialną awanturę. Odwracamy głowy... dwóch chłopaków siedzi. Setne chłopcy! Jeden blondyn, o twarzy czerwonej, jak surowe mięso, drugi czarniawy, zaondulowany.

— Franek! wyrznąć, czy nie wyrznąć?! — boczy się krwisty blondyn.

Poglądam, co pili... Wino. A po dobrym litrażu już byli! Butelki dobrze pijane!

Wstajemy i płacimy. Przechodząc obok ziomek, widzę jak „bronet” zaondulowany, wystukawszy fajeczkę o obcas, ziewnął szeroko i rzekł do towarzysza:

— Zostaw!

W drzwiach słyszę jeszcze odpowiedź tamtego:

— Franek, nie mogę... Dusza boli...:

Nie wiem, co tam zaszło. Nie byłbym ciekaw.

Mijając pomnik żołnierza I-szej Wojny Światowej, z polską tablicą Związku Harcerstwa Polskiego we Francji, dotarliśmy późnym już wieczorem na probostwo.

III.

CHRYSUŚOWCY

Bruay jest największą polską para-

fią we Francji. Skupisko liczy ponad 14 tysięcy dusz. Okręg górniczy — kopalnie. Duszpasterstwo po szanownym i zasłużonym Ks. Kanoniku Szewczuku objął z ramienia Rektora Polskiej Misji Katolickiej Ks. Czesław Pawlak. Oprócz Proboszcza Pawlaka służbę kapłańską w Bruay pełnią: Ks. Delimat Zbigniew i Ks. Gutowski Marian. Wszyscy trzej księża — Chrystusowcy. Wywodzą się ze starego gniazda potulickiego, pod Bydgoszczą, z Seminarium Zagranicznego. Misyjna ta placówka założona została w r. 1932 przez J. Em. Ks. Kardynała dra Augusta Hłonda, Prymasa Polski, opiekuna i protektora Wychozta.

Seminarium Zagraniczne w Potulicach zostało założone na osobiste polecenie Ojca Świętego Piusa XI, przyjaciela Polaków. Seminarium Zagraniczne, nazwane Towarzystwem Chrystusowym dla Wychodźców, wykształciło już cały zastęp kapłanów z przeznaczeniem misyjnym. Niestety — dom macierzysty Chrystusowców stał się w czasach zagłady hitlerowskiej obozem koncentracyjnym.

Kierownikiem Seminarium Zagranicznego jest od jego zarania Ks. Ignacy Posadzy, słynny podróżnik, który w swoich przedwojennych misyjnych wędrowkach odwiedził setki polskich ośrodków wychodźczych we Francji i w Niemczech, w Danii i na Węgrzech, w dalekiej Brazylii i w kwiecistej Japonii. Ks. Posadzy był też pewnie pierwszym kapłanem, który mówił po latach o Bogu i Polsce rodakom naszym na Filipinach i Cejlonie. Podróże swoje opisał w 2-ech ciekawych książkach: „Droga Pielgrzymów” i „Tajemnice Dalekiego Wschodu”.

Książki te osiągnęły rekordowy w Polsce nakład 100 tysięcy egzemplarzy.

Mówiąc o drukach, nawiasem dodamy, że do roku 1939 Zakłady Wydawnicze Seminarium Zagranicznego rzuciły na rynek katolicki dziesiątki broszur i książek, rozszerzając jednocześnie miesięcznik liturgiczny „Msza św. (80 tysięcy nakładu), poświęcony zagadnieniom duszpasterstwa emigracyjnego dwumiesięcznik „Głos Seminarium Zagranicznego (20 tysięcy nakładu) i kwartalnik „Cześć Świętych Polskich” (15 tysięcy nakładu), poświęcony kultowi sług ołtarza, których polska Bogu dała ziemia.

Wojna rozbiła potulickie gniazdo. Niektórzy Chrystusowcy znaleźli się w wojsku, z którym powędrowali za granicę. Olbrzymia większość pozostała w Kraju, poświęcając się dalszym studiom i pracy duszpasterskiej. Dobrze znała

ich konspiracja. Prace narodowo-religijną opłacili krwawo: wróg wyrwał z ich szeregów 40 członków skazując na więzienia i obozy koncentracyjne. **Walke o katolicką i wolną Polskę 18 Chrystusowców własną podpisało śmiercią.**

Dziś — z woli Episkopatu — kapłani Seminarium Zagranicznego duszpasterzują na Ziemiach Odzyskanych. Na obczyźnie niewielka ich, narazie, garstka.

Z potulickiego gniazda wywodzą się między innymi Księża z Bruay.

Oto ich dzieje wojenne:

Zatrzymany na linii Ribbentrop — Mototow, w draże do Krakowa, dnia 8. II. 1940 roku, Ks. Czesław Pawlak przebywa w więzieniu w Brześciu nad Bugiem do 5. II. 1941 roku. Wywieziony w głąb Rosji do obozu we Wjałtce, pracuje przy ciężkich robotach aż do 5. IX. 1941 r. Zwolniony, na podstawie układu gen. Sikorskiego, wstępuje do armii polskiej. Rosję opuszcza 31. III. 1942 r. Po 3-miesięcznym pobycie w Teheranie przybywa do Palestyny. W Bejrucie kończy studia teologiczne na Uniwersytecie Jezuickim i dnia 3. IX. 1944 r. otrzymuje święcenia kapłań-

skie. 21. X. 1944 r. zostaje odwołany do armii, a 1. XI. 1944 r. mianowany kapłanem Wojsk Polskich. Pracuje jako prefekt w dowództwie junaków aż do sierpnia 1947 r. na terenie Palestyna — Egipt. Stamtąd wyjeżdża do Anglii, w charakterze kapłana obozu ochotniczek w Ontario Camp (Surray). 17. I. 1948 roku przyjeżdża do Francji.

Ks. Delimat Zbigniew, wyjechał w ramach działalności podziemnej dobrowolnie 2. XII. 1943 r. na roboty do Niemiec, ażeby pracując wśród współrodaków, nieść im pomoc i opiekę duszpasterską. Pracuje 9 miesięcy w fabryce porcelany w Selb - Stadt, dokąd dojeżdża codziennie z masowego obozu w Hoechststadt (11 km.). W lecie 1944 roku pracuje na roli przy żniwach. Potem w Pegnitz, koło Norymbergi, w hucie, przy budowie nowej fabryki. Od marca 1945 r., krótko, u gospodarza we wsi Bonn, a potem u budowniczego w Bitzenstein, aż do wyzwolenia, dn. 14. IV. 1945 r. Po uwolnieniu pracuje jako kapłan w obozach w Pegnitz, Norymberdze i Coburgu. 11. VI. 1947 r. przyjeżdża do Francji.

Ks. Gutowski Marian, przebywał w więzieniach hitlerowskich i obozach koncentracyjnych od 7. XI. 1939 r. do 5. V. 1945. Aresztowany w Bydgoszczy, jesienią 1939 r., odsiadyuje więzienie 2-tygodniowe w łechach Gestapo; potem miesiąc w obozie Jaksice; miesiąc w obozie Gdańsk - Neufahrwasser; 4 miesiące w Szudthofie; 8 tygodni w Sachsenhausen pod Berlinem; 5 lat w Mauthausen - Gusen, koło Linzu, w Austrii Uwolniony przez aliantów, wyjeżdża do Włoch, gdzie na Uniwersytecie Gregoriańskim kończy studia teologiczne. Święcenia kapłańskie otrzymuje 7. X. 1946 roku. 26. X. 1946 roku przyjeżdża do Francji.

Ksiądz Marian Gutowski spotkał w obozie koncentracyjnym w Mauthausen swojego ojca. Mając zdolności rzeźbiarskie, w chwilach wolnych od pracy, nocami tnie w drzewie pamiątki, poszki i sprzedaje Niemcom za chleb. Opatrzność to wielka, bo dzięki temu przetrzymał wraz z ojcem i przedtem jeszcze „odnalezionym” bratem oraz współwięźniami straszliwe pięć lat w obozie śmierci.

Bruay ma księży, którzy przybyli z Prymasowskich Potulic na zagraniczną służbę, męczeńską drogą Narodu Polskiego. Przybyli, aby siać w sereach wychodźczych ziarna Boże.



Za wolność — życie,
testament na wieki!

Florian BAŁTA.

Francja

25. CIOLECIE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MEŻÓW POLSKICH W LA SAULE

Dnia 9-go maja 1948 roku odbędzie się uroczysty obchód srebrnego jubileuszu Katolickiego Stowarzyszenia Meżów Polskich w La Saule, według następującego porządku:

- O godz. 9.15 — uroczysta suma,
 - O godz. 15-tej — ceremonia przyjęcia reprezentacji ze sztandarami,
 - O godz. 16-tej — nieszpory,
 - O godz. 17-tej — akademii na sali kołpalińskiej,
 - O godz. 20.30 — wieczór towarzyski dla wszystkich gości.
- (—) Świątowski, prezes. (—) Jop, sekretarz.

PIELGRZYMKI Z LYONU NA FOURVIERE

W drugie święto Zielonych Świąt — dnia 17 maja br. — odbędzie się doroczna pielgrzymka kolonii lyońskiej i okolicy na Fourviere.

Wezmą w niej udział przedstawiciel J.E. ks. Kard. P. Gerlier oraz Ks. K. Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Msza św. odbędzie się o godz. 10 min. 30 w bazylice na Fourviere. Zapraszamy gorąco na tę uroczystość wszystkich Rodaków oraz organizacje ze sztandarami. Ks. Fr. DERA — duszpasterz polski

POSWIĘCENIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ KU CZCI Ś. P.

Ks. Kan. ROGACZEWSKIEGO

Polskie Zjednoczenie Katolickie, VIII Okręgu — Wschodnia Francja, chcąc uczcić pamięć wielkiego kapłana — patrioty, zorganizowało, dnia 25-go kwietnia b. r. w Metz piękną i podniosłą uroczystość. Organizacje, wchodzące w skład P. Z. K., jak i Harcerstwo i b. Wojskowi odpowiedziały na wezwanie VIII Okręgu gromadnym udziałem.

O godz. 11-tej 30 została odprawiona w kościele św. Segoleny Msza św. przez ks. dziekana Miedzkińskiego, w czasie której miejscowy proboszcz i ks. rektor Kubsz z Brukseli wygłosili kazanie, przypominając piękną postać zmarłego. Las sztandarów Towarzystw z całej Lotaryngii stanął zwartym murem przed ołtarzem.

O godz. 14.30 w kaplicy Abbe Fisse odbyło się poświęcenie tablicy, którego dokonał miejscowy biskup Heintz z Metz, w asyście dwóch swoich wikariuszy generalnych i licznie reprezentowanego duchowieństwa polskiego i francuskiego. Chór, pod dyr. p. Antezaka, wykonał pieśń: „Ojciec z Niebios”. Następnie ks. dziekan Miedzkiński zwrócił się w języku francuskim do dostojnego gościa, podkreślając wspólnie przez niego przeżyte ze zmarłym ks. kan. Rogaczewskim dniem w Lyonie, dnie, wypełnione pełną poświęcenia i ofiarności pracą dla dobra duszy i dla Ojczyzny. Odpowiadając, ks. biskup scharakteryzował postać ks. kan. Rogaczewskiego, zachęcając Polaków do współpracy z duszpasterzami polskimi. Następnie poświęcił tablicę i udzielił błogosławieństwa arcybiskupowskiego zebranyemu licznemu w kaplicy.

Napis na tablicy pamiątkowej brzmi następująco: „In memoriam DNI ROGACZEWSKI WOJTECHI, Capellani Polonorum — Canonici honorarii culmenensis — Nati 23. IV. 1888. — Qui vitam suam pro fide et patria ex proximis caritate in Germaniae castris A. D. MDCCCXXIV donavit — Grati Poloni posuerunt”. To znaczy: Na uczczenie pamięci ks. Rogaczewskiego Wojciecha, duszpasterza polskiego, kanonika honorowego pelplińskiego, ur. 23. IV. 1888, który życie swoje ofiarował za wiarę i Ojczyznę z miłości bliźniego w obozach niemieckich w 1944 roku. Wdzięczni Polacy ufundowali.

Po nieszporych z błogosławieństwem, odprawionych przez ks. proboszcza Zarembe z Merlebach, odbyła się uroczysta akademii ku czci ś. p. kan. Rogaczewskiego. Piękna wielka sala wypełniła się publicznością. Na honorowym miejscu, okryty krepą portret ks. kan. Rogaczewskiego.

Akademie otworzył prezes Okręgu P. Z. K. p. Piotrowski, witając duchowieństwo, delegacje Towarzystw i wszystkich obecnych oraz podkreślając zasługi ks. kan. Rogaczewskiego, jako organizatora Okręgu i wielkiego Opiekuna Wychodźstwa. Chór wykonał pieśń powitalną. Referat p. t. „Postać ś. p. ks. kan. Rogaczewskiego” wygłosił p. mgr. Salamon Alfred, charakteryzując zmarłego jako bohatera wiary św. oraz obywatela patriotycznego. Śmierć tego świętobliwego kapłana męczennika nie poszła na marne. Pozostanie ona skarbem dla przyszłych pokoleń, stawiając im przed oczyma wielkie i szlachetne dusze tych, którzy padli ofiarą niemieckiego barbarzyństwa.

Z kolei chór odśpiewał pieśń o patronie św. Wojciechu. Nastąpiło potem wzruszające i piękne przemówienie ks. rek-

Do Polskich Uchodźców Wojennych we Francji

Tradycyjnym zwyczajem w bieżącym roku Centralny Związek Polaków i Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji organizują wspólną Zbiórki na Oświatę Polską we Francji, pod protektoratem ks. Rektora Polskiej Misji Katolickiej.

Rozumiemy dobrze, iż w trudnych warunkach, w jakich zmuszeni jesteśmy żyć — walka o zachowanie dla polskości naszego młodego pokolenia jest równie ważną, jak nasze zabiegi o zapewnienie sobie środków bytu.

Młode pokolenie uchodźcze we Francji korzysta z urządzeń i instytucji oświatowych niezależnych polskich organizacji emigracyjnych. Dlatego w miesiącu Zbiórki na Oświatę zwracamy się do ogółu Uchodźstwa wojennego o poparcie akcji emigracji polskiej.

Wspólnym wysiłkiem, drobnymi ofiarami zbudujemy wielkie dzieło, gwarantujące nam zachowanie polskości i wychowanie młodego pokolenia w nieskażonym duchu ojcystym.

ZJEDNOCZENIE POLSKIEGO UCHODŹTWA WOJENNEGO WE FRANCJI



Złóż dar na oświatę

tora Kubsza na temat przeżyć ks. kan. Rogaczewskiego w czasie okupacji niemieckiej i okoliczności, towarzyszących aresztowaniu ś. p. zmarłego oraz ostatnich Jego chwil w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Chór zaśpiewał „Bogu Rodzica”. Poczem przemówił ks. dziekan Miedzkiński, wyrażając zadowolenie i podziękowanie organizacjom Okręgu za tak liczne przybycie oraz wezwał do wierności Kościołowi i Ojczyźnie.

Wszyscy obecni odśpiewali pieśń: „Nierzucim ziemi!”

Przedstawiciel miejscowego społeczeństwa francuskiego p. adwokat Wiltzer P., osobisty przyjaciel ks. kan. Rogaczewskiego, przypomniał tego wielkiego kapłana, który był uosobieniem męstwa polskiego. Przemówił także p. Kukuryk z C. Z. P. Zakończył akademię p. Piotrowski. Po krótkiej przerwie, młodzież z Metz, pod reżyserią p. Mieloszyńskiej,

W Paryżu KWIECIEŃ ŻYCIE MIESIACA 1 9 4 8

„Kwiecień, gdy suchy
Nie daje dobrej otuchy” —
mawiano dawniej w Polsce. W tym roku nie możemy się skarżyć na kwiecień zbyt suchy. Zaczęło się od deszczów i zawieruchy, jakiej nie powstydziliby się i przysłowiowo zmienny i pełen zawiści marzec. Wszystkie wiatry świata jakby sobie dały spotkanie w Paryżu. Prawdopodobnie, a nawet z pewnością, było ich jeszcze więcej na morzu, bo rybacy musieli wyrzec się przez pewien czas połowu, a my ryb. Gdy się zaś pojawiły znowu na rynku okazały się tak drogie, że prasa paryska uderzyła na alarm, dowodząc wymownie, iż mimo wszystko handlarze rybami za mało spekulują na burzy. Musiało w tym być sporo prawdy, bo wskutek tej kampanii prasy ceny ryb wkrótce spadły i wróciły do normalnego poziomu. Z czego wynika, jasno, że i dziennikarze są na święcie potrzebni dla dobra ludzkości.

Ze jednak człowiek zawsze ma się o co martwić, więc zaraz znalazł się kłopot: obiecują nam mianowicie, że przez cały maj nie będzie świeżego mięsa. Za to ma być wolne mleko zbierane, czyli bez śmietanki, od 1-go maja. Nie wiem, czy obie zapowiedzi się sprawdzą, ale można przecież zgóry się martwić albo cieszyć tym co będzie, lub nie będzie.

Zresztą ogólnym pocieszeniem ludzi zajmuje się obecnie wiosna. Rozzieleniła i rozkwiciła wszystko, gdzie się ruszy, w ogrodach i na ulicach i na targu pachną bzy, narcyze, barwią się tulipany i anemony. Nawet na kapeluszach damskich pełno wszelkiego rodzaju kwiecica, oczywiście sztucznego, co ma tę dobrą stronę, że nie wiadnie i nie plami woalki, ani kapelusza. Wogóle, widzi się coraz więcej niewiast w kapeluszach, co podobno przypisać należy po pierwsze większej ilości kapeluszy, po drugie coraz bardziej wydłużającym się sukniom niewieścim. Jak dobrze pójdzie, to nauczymy się nosić tren w garści, jak nasze prababki, albo zamiatać będziemy ulice krajem na szysz szat. Myślę jednak, że do tego nie dojdzie, gdyż kobieta dzisiaj potrzebuje dużej swobody ruchów, a do tego długa suknia stanowczo się nie nadaje. Inna rzecz

na wieczór, czy do teatru, lecz w dzień, gdy się biega po mieście, ta uroczysta szata może kłępować jej właścicielkę. Zwłaszcza, że wymaga ona, jak nam głosi moda, i pantofelków na wysokich obcasach, bardzo ładnych i zgrabnych, ale nie zbyt praktycznych, gdy trzeba biegać po mieście, czy to za interesami, czy to za sprawunkami, lub stać w „ogonku”.

Co nie przeszkadza wcale, że zmiana mody kobiecej wywołała rewolucję w modzie męskiej. Aby towarzyszyć nowomodnie ubranym niewiastom lub dostroić się do ogólnego wyglądu, mężczyźni powracają do kapeluszy, mniej noszonych od czasu wojny. Podobno częste migreny i przeziębienia są również tego przyczyną. Poza tym ubiór męski zdaje się również rościć prawa do trochy fantazji. Dowodem tego są modne obecnie kolorowe kamizelki, odcinające się od ciemnych czy jasnych kostiumów, co także przypomina czasy naszych dziadków. Ma to wprawdzie nieraz źródło w niedostatku materiału, ale głównym powodem tego urozmaicenia męskiego stroju jest niewątpliwie nowa moda.

Powie ktoś może, że statecznemu mężczyźnie nie przystoi zajmować się modami i dbać o nie. Ale bardzo dużo znakomitości męskich dbało o mody swej epoki, poczynając od Cezara, a kończąc choćby na naszym Słowackim — nie mówiąc już o królu Edwardzie VII, ani o dzisiejszym słynnym ministrze angielskim, Anthony Eden. Mężczyzna ma również dobrze, jak kobieta, prawo wyglądać poprawnie i elegancko. Tylko przesada jest śmieszna.

Wspomniałam o Słowackim. W kwietniu tego roku minęła 99-ta rocznica jego śmierci. Nikt nie pomyślał o tej rocznicy, obchodzonej niegdyś tak uroczysto przez dawnych emigrantów polskich. A przecież jeśli nie pielgrzymkę na dawny grób wiejsza na Montmartre, to łatwo było urządzić jakiś wieczór, czy t. zw. akademię. Ale myśliśmy dziś mało o przeszłości, pochłonięci teraźniejszością. Zapominamy, że i my będziemy kiedyś przeszłością i to prawdopodobnie dłużej, niż teraźniejszością.

Dr Marya KASTERKA.

wystawiła sztukę religijną p. t. „Cierasta Droga”. W przerwach między aktami p. Urbaniak ze Sokoła z Metz wygłosił wierszem patriotyczny akt wiary. Niedziela ta pozostanie wszystkim na długo w pamięci.

Leonia JASKULSKA.

25 LAT PRACY KAT. STOWARZYSZENIA MEŻÓW POLSKICH

WAZIERS. — 21 marca 1948 Katolickie Stowarzyszenie Meżów Polskich, pod wezw. św. Józefa w Waziers — Notre Dame obchodziło swą 25-letnią rocznicę istnienia. Podczas mszy św., odprawionej za zmarłych Stowarzyszenia, przez Ks. patrona Franciszka Wahrola, członkowie przystąpili do Komunii św. Popołudniu odbyła się Akademia w sali druha Wincentego Napierały. Prezes Peisert powitał przybyłych przedstawicieli organizacji, Ks. dyrektora Związku Franciszka Jagłę, ks. prob. francuskiego Józefa Bouquetet, ks. Patrona, przedstawiciela Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji i Związku St. Kat. Meż. Pol. — prezesa IV okręgu, Douai, Piotra Nowackiego z Libercourt oraz wszystkich obecnych. Ks. dyr. Jagłę podkreślił w swoim przemówieniu cele i zadania polskich organizacji Katolickich we Francji. Wzruszające było przemówienie Ks. dza francuskiego, który dzielił 4 lata dolegenia wojennego w obozach niemieckich razem z Polakami. Za zasługi na polu pracy katolickiej otrzymał odznaczenia: Peisert Wincenty, Płókarz Ignacy i Bąk Władysław.

Skoile deklamowały 5-letnia Florczak oraz 6-letnia Drygas, którymi opiekowały się panie: Kaczmarska i Musielakowa. Gniazdo „Sokołów” wystąpiło potem z piramidami, wywieszonymi pod okiem naczelnika Leona Kmiecikowaka. I znowu dzieci śpiewają i tańczą, pod kierownictwem członkiń Towarzystwa, im Królowej Jadwigi. KSMPZ i M. dało popis pieśni, pod dyrekcją ks. patrona Fr. Wahrola. W końcu wystąpiła grupa dziewcząt i chłopców z przedstawieniem pt. „Wojtuś u Cyganów”, pod kierownictwem członka Bolesława Nowaka. Wspólny śpiew „Nie rzucim ziemi” zakończył uroczystość.

Płókarz Ignacy

Nadesłane

POLSKA WOJSKOWA MISJA LIKwidACYJNA we FRANCJI

Wszystkim, tak bliskim Organizacji oraz Osobom „związanym na polu wspólnej pracy narodowo — społecznej z Polską Wojskową Misją Likwidacyjną we Francji, składam tą drogą, za łaskawym pośrednictwem niniejszego pisma, w związku z zakończeniem istnienia tejże Misji Wojskowej, w imieniu Żołnierza Polskiego najgorętsze wyrazy podziękowania za serdeczną współpracę oraz życzenia pomyślności w kontynuowaniu działalności, która nas ponad wszystko łączyła, a której celem pozostaje służenie, w myśl przykazań wiary naszych Prajoców, pod przewodnictwem Pana Prezydenta R.P. Augusta ZALESKIEGO, sprawom narodowym dla odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny.

Żołnierze, urzędnicy oraz rodziny wojskowe Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej składają w dniu tegorocznego święta Narodowego Konstytucji Trzeciego Maja skromną ofiarę na Macierz Szkolną, zbiórki, zorganizowaną staraniem Polskiej Misji Katolickiej i Centralnego Związku we Francji.

Kwota 25 tysięcy franków została przekazana na ręce Protektora zbiórki, Ks. dza Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

PARYŻ, dnia 3 Maja 1948
SZEf MISJI WOJSKOWEJ
(—) A. SZYMANSKI — Płk. dypl.

Belgia

WIECZOREK RMK MONS

W niedzielę 18 kwietnia, odbył się w Boussy-Bois wieczorek dla Polaków, zorganizowany przez Robotniczą Młodzież Katolicką okręgu Mons. Wieczorek rozpoczął się paru wesołymi skeczami, po których nastąpiła miła sztuczka ludowa pt. „Prządka pod Krzyżem”. Przerwy wypełniały popisy muzyczne. Skoile odtańczono żwawego krakowiaka. Całą tą część programu wykonała młodzież robotnicza z okręgu Liege!

Drugą część wieczorku stanowiła zabawa taneczna, urozmaicona licznymi niespodziankami. Zespół z Liege odjechał o godz. 22, krzyknawszy „Hurra” na cześć gospodarzy. Pozostali bawili się aż do północy, przyczym podkreślić należy fakt, że nie było wcale awantur pijackich, które są, niestety, dość częste na tutejszych zabawach.

Na wieczorku byli m. in. obecni: Ks. St. Olejnik, kapelan okręgu Mons, p. S. Matza, prezes RMK, p. Mielcarczyk, prezes Zw. Polaków okr. Mons, oraz szeregu poważanych przedstawicieli miejscowej Polonii. Publiczności było z górą 200 osób.

LISTY Z CHOLERA KAO (4)

— Wawrzek, słyszysz, ktoś puka? — Kto by tam pukał o tej godzinie? — A ja ci mówię, że puka. Kto tam? — To ja, Baśka. — Co za Baśka? — Nie pytaj się, głupi, tylko otwórz, to nasza kuma.

Otworzyłem drzwi. Na progu stała Barbara Kogut w nocnej koszuli, płaszcz miała zarzucony na ramionach, a pod pachą trzymała pozwijany tobołek niewieściich szmatek. Trzęsła się cała, jakby solidny mróz był na dworze. Kiedy podeszła nieśmiało bliżej światła zauważyłem dwa sińce na czole i świeżą, źle startą, krew pod nosem.

— Co się wam stało?, krzyknęła Zośka, wyskakując z łóżka? Dla mnie od razu wszystko było jasne.

— Józek, co — szepnąłem. Przytaknęła głową i od razu rzesiste łzy potoczyły się z oczu Baśki, mieszając się po drodze z resztkami zaschłej na twarzy krwi.

Hanka podsunęła Baśce krzesło. — Siadź sobie, przygrzej ci kawę. No i czemu tak stoisz, fuजारo, krzyknęła na mnie, jak bym to ja był wszystkimu winny. Weźże ten tobołek, zasłoń okno i zamknij drzwi, a nie gap się, jak to ciebie na malowane wrota. Odepchnęła mnie od Baśki i poszła do kuchni podgrzewać kawę.

— O co wam poszło? zapytałem Baśki? — O sztandar. — Jaki sztandar? — Józek miał nieść sztandar w pochodzie o jedenastej przed południem i wpadł około dziesiątej do domu. Baśka, powiada, a weź no igłę i przymocuj ten sierp, bo mi go wiatr oderwie, a spiesz, bo pochodu co ino nie widać. A jechało od niego wódka, aż mnie w oczach gryzło. Józek, prosiłam go grzecznie, tyś się już upił, daj komu inemu nieść ten sztandar.

— To nie twoja rzecz, teraz demokracja jest, ja muszę iść nieść ten kaganiec oświaty, rozumiesz — dla ludu — rozumiesz? I plecie ni w pięć, ni w dzie więć, że reakcji oko zbieleje, jak zobaczy nasz pochód, a na czele, ja, Józef Baran, rozumiesz? Baran prowadzi na czele demokracji, rozumiesz?

Chodził po izbie, potraçał graty, odgrażał się, jak weźmiemy rządy w nasze ręce, to się postawi przy głównej drodze cały sznur szubienic, rozumiesz, i będzie raj-ci powiadam, albo, albo i jak machnął ręką w powietrzu, tak się przewrócił, jak długi.

— Józek, proszę, jak człowieka, położył się do łóżka, wyśpij się. Beze mnie, zaczął ryczeć, nie ma rewolucji... krew nasza leją katy, rozumiesz...

Hanka postawiła kawę przed Baśką. — Napij się, dziecko. — Nie przeknę kumo, nie przeknę, skarżyła się Basia. Co sobie wspomnę tego potwora, to mi się gardło ścina, nie przeknę...

— I poniósł ten sztandar? nawiązałem do rozmowy. — A poniósł, mój Boże. Jeszcze dobrze szyć nie zaczęła, a tu się jakiś rumot zrobił na ulicy. Spojrzałam przez okno. Po czterech w rzędzie szli ludzie w pochodzie, Józek, krzyknęłam, pochód już idzie. Józek złapał sztandar i wypadł na dwór. Widzę go oknem, jak się przedziera na sam przód ze swoim sztandarem. A tu masz, oczom moim nie wierzę, nadjeżdża karawan. La Boga, toć to pogrzeb idzie. Józek już stoi na przedzie i rozwija swój sztandar, a tu od razu jakiś Pan w czarnym ubraniu, buch Józka laską po kapeluszu.

Józek się zachwiał, odjął drugą połowę drążka, zamachnął się i oddał, ale nie temu, co go skrzywdził. Trafił w bukiet fiołków, przyczepionych zmyślnie do kapelusza jakiejś paniusi. Od razu kilku rzuciło się na niego, jak osy. Józek — chłop tegi — bronił się, wywijał sztandarem, ale coraz słabiej. Widziałam, jak sztandar powoli zniknął aż znikł zupełnie wraz z Józkiem pod nogami tej masy ludzi. Ciemno mi się w oczach zrobiło. Kiedyś przyszła do siebie, już nikogo nie było na ulicy, tylko na środku leżało kilka czerwonych szmatek, rozdeptany bukiet fiołków, a kilka dzieci grało w futbol kapeluszem Józka.

Cały dzień trzęsłam się jak listek, wiedziałam, że się to dla mnie źle skończy. Położyłam się do łóżka na pół umarła. Przyszła przed północą, przyszedł. Głowa poobijana i nowiutkie ubranie — jedno błoto i same strzępy. Zerwałam się z łóżka, a on bez jednego słowa, bierze, co mu pod rękę popadnie i we mnie. Zabije mnie, pomyślałam. Zasłaniając się rękami, łapie płaszcz i te moje suknie i ku drzwiom się rychtuje. A on wali — i wali — to talerz, to filiżanka. Jak wypadłam na dwór, to nawet nie wiem, i co teraz ze mną będzie?

Od nowa zaczęła płakać, a Hanka razem z nią; narobiły takiego lamentu, że pobudziły dzieci, które zaczęły wrzeszczeć w niebogłosy, jak by to był koniec świata. Zarzuciłam płaszcz na ramiona i wyszłam tak w białiznie na pole.

Wawrzek KURZAWA.

Oczyszczający krew „AVRANIN“

(Indyjski balsam — Visa 1872 - 3393)
Wyciąg roślinny nieszkodliwy. Oczyszcza krew, odświeża i odmładza organizm. AVRANIN uspokaja nerwy, daje sen i apetyt. Dopomaga i ułatwia trawieniu. Jest niezbędny przy reumatyzmie, podagrze, chorobach skórnych oraz przy utracie sił żywotnych. Sprzedaje się w aptekach paryskich: — Pharmacie Canonne, 49, rue du Reamur, 6, Place de Clichy, 77; Bld. de Grenelle; 66, rue Lafayette. — Na prowincji w aptekach: LENS (Pas de Calais), 12, rue de la Paix, 11 i 36 Place Jean Jaures, 12, avenue de Lievin.

W HARNES: Pharmacie Dardin i Pharmacie Davi.

W BELGII: 25, rue Saint Michel, Bruxelles.

Informacji udziela listownie i broszury wysyła bezpłatnie za przesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź:

Laboratoire AVRANIN, 6, rue Maublanc, 6 — Paris XV
Metro: Vaugirard. Tel: VAU 65.69
Visa P. 18164

Święto Narodowe w Lille

(Dokończenie ze strony 1-ej)
„świętem Niepodległości”. Na tle Targowicy i upadku, rządzonego przez zdradzieckiego króla, państwa, mówca uwypuklił trwałą wartość Konstytucji 3-majowej, podkreślając jej wiekopomne znaczenie wypowiedziami Papieża i współczesnych temu historycznemu aktowi mężów stanu. Nawiązując do dawnych i obecnych wysiłków Narodu polskiego, bijącego się o swoją wiarę i wolność, prelegent wskazał na ciężący na nas wszystkich obowiązek przedłużenia dzieła 3-ciomajowej Konstytucji na dzień dzisiejszy: w świetle jej zasad trwa w dalszym ciągu walka o Polskę, opartą na zachodzie o Odrę i Nysę, nie pozabawioną jednak na wschodzie Lwowa i Wilna.

Akademie zakończyło postówie Ks. Rektora Kwaśnego.

Stosując się do wskazówek p. mec. Leonarda Rudowskiego, sekretarza P. Z. K. i kierownika technicznego uroczystości w Lille, uczęstniczyłam w uroczystościach, w których przeszli głównymi ulicami miasta do pomnika nieznanych bohaterów wojny, gdzie złożono 2 biało - czerwone wieńce.

Odśpiewaniem hymnów narodowych przez Chór męski z Waziers, wypełniono ostatni punkt programu uroczystości religijno - narodowych w Lille w dniu tegorocznego Święta Narodowego.

Gościnni mieszkańcy tego miasta obserwowali bacznie uczestników całego obchodu, wyrażając

się z zachwytem na temat ukochnia przez nas niewolnego dziś Kraju. Przyglądał się przedtem uważnie rozmodlomym rzeszom z wysokiego balkonu w świątyni podczas nabożeństwa kapłan — profesor Instytutu: „Modłę się razem z Wami, powiedział on do piszącego te słowa, za Waszą biedną Ojczyznę. Jej bowiem sprawiedliwa wolność jest jedynym gwarantem stałego pokoju w Europie, a, kto wie, czy nie w całym nawet świecie”...

Witold Kowalski.

Odpowiedzi Redakcji

WP, Katarzyna Serafin, Rednal Camp Shropshire, Anglia. — Za ogłoszenie poszukiwania dobrowolny datek może Pani wpłacić na ręce Ks. Rektora Polskiej Misji Katolickiej, London, N. 1, 2 Devonian Road z zaznaczeniem: dla „Polski Wiernej”.

WPan J. Królikowski, Grenoble. — Odpowiedź możliwa po zapoznaniu się z publikacjami, o które prosimy. Odwzajemniamy się serdecznymi pozdrowieniami.

WPan St. Kawalek, Amsterdam. — Wiersz nie nadaje się jeszcze do druku. Prosimy na omiast o wiadomości i artykuły z Holandii.

J. Piłsudski Institute of America. — List odebraliśmy. Dziękujemy. Łączymy wyrazy poważania.

Poszukiwania

Grzegorza Hubka z Bolanowic k. Przemysła, lub jego synów Piotra i Romana poszukuje Katarzyna Serafin, Rednal Camp near Oswestry, Shropshire, England.

Urbana Michała poszukuje Siderko Edward, Landsberg (Lech), Air Ammunition Depot Kamp. 4131, Germany, U.S.

OFICJALNE

NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży „EUROPA“

Dyrekcja: H. Cywiński (b. długoletni Kierownik Biura Podróży „Lubin”)

CENTRALA: 46, rue de Rivoli — PARIS (4)

filia naprzeciw Konsulatu Polskiego 42, rue Jean Goujon — PARIS (8)

Poszukuje Korespondentów lokalnych, i regionalnych na terenie Francji.

URZĄDZA: Wycieczki do Polski w każdą środę

ZIELONE ŚWIĄTKI W POLSCE

Zapisywać się jaknajszybciej przesyłając ważny paszport i zadatek pocztą 3.000 fr.

BILET A. R. łącznie z wizami tranzytowymi 14.300 frs.

UWAGA! Dla Zarządów i Towarzystw prezentujących grupę m. 12 osób, ceny specjalne. Wkrótce otworzymy nasz Oddział w Północnej Francji.

KOMUNIKAT

Zawiadamiamy, że Biuro „EURO. PA” jest członkiem I.A.T.A., a tym samym przedstawicielem „AIR - FRANCE” i polskiej linii lotniczej „LOT”.

Od 18 kwietnia loty do kraju 2 razy w tygodniu.

Specjalne samoloty na Targi — bezpośrednio do Poznania.

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy sądowe — ewilne — handlowe — podatkowe

PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse

Tel.: COPernic 47-64.

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY

Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (Doświadczony emigrant od 1924 we Francji)

TLUMACZENIA

metryki — śluby — naturalizacje — pełnomocnictwa — dokumenty na kraj — affidavity — renty — poszukiwania osób — Ministerstwa — Prefektury — Konsulaty

Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiast

M. Jaroszyk

Traducteur Juré

59, Bld. Poniatowski, 59 — PARIS (12) (Métro Porte Dorée)

Po raz pierwszy od r. 1939

Już są w sprzedaży
POLSKIE WÓDKI GATUNKOWE

„ZAGŁOBA“

Żądajcie: „WIŚNIÓWKI” i „WYBORNEJ”

„ZAGŁOBA“

prospekty, cenniki i próbki na żądanie wysyłamy w ciągu 24-godzin

Zamówienia i ekspedycja:

SARL „ZAGŁOBA” — 38 av. des Ternes — PARIS (17)

Poszukujemy przedstawicieli na prowincje, szczególnie w Północnej Francji

D. Dowojna Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 16
24, rue Stephenson

No d'Authorisation 1322
Gérant: L. CHARPENTIER

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora Praw

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEN
REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Redakcja i Administracja „Polski Wiernej“:

Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPERA 37-69

c. c. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955-03

Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI

Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich.

Cena pojedynczego numeru

10 Frs.

Oddziały:

w BELGII:

Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — p. Effenberger. C. c. p.

Bruxelles 8103,72. Prenumerata kwartalna — 35 Frs belgijskich

Cena pojedynczego numeru — 3 Frs. belgijskie

w LUKSEMBURGU:

Luxembourg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.)

Prenumerata kwartalna — Frs. 35

Cena pojedynczego numeru — Frs. 3.

w ANGLII:

Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devonian Road 2

Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii — 6 d.